

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

we Francji..... 10 fr.
w Belgii..... 2 fr. b.
w Niemczech.... 25 fen.
w Szwajcarii.... 15 ct.
w Szwecji..... 50 öre
w W. Brytanii.... 6 d.
we Włoszech.... 25 lir

ROK I. — Nr. 10.

Paryż, SOBOTA 4 WRZEŚNIA 1948
SAMEDI 4 SEPTEMBRE 1948

CENA 10 fr.
PRIX 10 fr.

W DZIEWIĄTĄ ROCZNICĘ

Ciąży nad nami ciągle jeszcze koszmarny wrzesniowej katastrofy. Nadaremnie próbujemy zrzucić go za siebie, wspominając i niezaprzeczone bohaterstwo żołnierza polskiego i zwartą jedność narodu w owych dniach strasznego i ponad ludzką miarę wielkiego nieszczęścia. Naród polski nie załamał się wówczas ani przed grozą wojny z wrogiem kilkakrotnie silniejszym ani podczas spadających nań lawinowo klęsk. Pod gradem bomb spieszyli z mobilizacją żołnierze do szeregów i niemal bezbronni wobec wojsk pancernych wroga, bili się i ginęli, ustępowali i ginęli. Sojusznicy nie pośpieszyli z pomocą. Drugi wróg, ze Wschodu, uderzył z tyłu na walczących. Nie można było utrzymać ani kawałka wolnej polskiej ziemi. Nawet przyrodę swą wspaniałą pogodą złączyła się z obu wrogami. Obrona Warszawy, Modlina, Westerplatte oświetliła na krótko jasnym promieniem bohaterstwa zapadającą nad polską ziemią noc niewoli...

Kiedyś, «gdy orły polskie lotem błyskawicy staną u dawnej Chrobrego granicy» i gdy swym zwycięskim lotem obejmą także drogę nam miasta Lwów i Wilno, wtedy dopiero ustąpi z naszych piersi gnijący je koszmarny wrzesniowy. Wtedy będziemy mogli spokojnie i pogodnie pisać o cieniach i blaskach tej 35-dniowej kampanii, o brakach przygotowania po stronie rządu, o zaniedbaniach i niedoświetleniu wodzów, o epizodach walki, pięknych i mniej pięknych, o upartym trwaniu na posterunkach straconych i o panice, która paraliżowała skuteczną opór na innych, nawet bardziej obronnych odcinkach. Historia odda wtedy sprawiedliwość bohaterom i bohaterom, ludziom przewidującym i niedoświadczonym fanfaronom. Dziś nie mamy siły pisać o wrzesniowej klęsce; uraz, jaki z tych dni wynieśliśmy, nie pozwala nam ani myśleć spokojnie ani sądzić bezstronnie o tragicznych wypadkach z przed 9 laty.

Można zato i należy pisać i sądzić o tych już dostatecznie przez dokumenty oświetlonych wydarzeniach, które utworzyły polityczne przesłanki wojny roku 1939. Przyjmujemy, że wojna ta była nieunikniona, zważywszy opętańczy imperializm hitlerowskiej Rzeszy i rozbicie polityczne, rozbrojenie oraz brak rozumu politycznego w rządach ówczesnej Europy. Czy jednak nie popełniliśmy i my błędów, które uwarunkowały i datę wybuchu wojny i jej przebieg taki, jaki widzieliśmy?

Mamy oczywiście na myśli słynne porozumienie polsko-niemieckie z r. 1934. Prasa reżimowa w kraju nie ma dziś dość słów potępienia dla tego aktu, zapominając zupełnie i rozmyślnie o innym porozumieniu, o tym z 23 sierpnia 1939 r., w którym Sowiety pozostawiły wolną rękę Hitlerowi do napadu na Polskę.

Porozumienie polsko-niemieckie mogło — naszym zdaniem — przynieść pewne korzyści Polsce, gdyby było przez nasz rząd lepiej wykorzystane. W istocie przyniosło korzyść tylko hitlerowskiemu Niemcom, które tym aktem wykazały zdumienie Europy, że są bardziej pokojowo usposobione niż poprzednie, demokratyczne Niemcy, które ustami Stresemanna, Brüninga i Marksa stały i z rosnącym naciskiem domagały się rewizji granic polsko-niemieckich. Hitler, układając się z Piłsudskim poprostu rozbroił moralnie Europę zachodnią, która mu przypisywała skrajnie zaczepne w polityce zagranicznej intencje. Mógł odtąd, pod osłoną tego paktu, zbroić się, mógł usunąć

wpływy Ligi Narodów z Gdańska, mógł kierować akcją rozzadającą Austrię i Czechosłowację i mógł budzić w demokracjach zachodnich nieufność do wierności sojuszniczej Polski.

Największą korzyścią Hitlera było jednak umocnienie w kołach rządzących Polską wiary, że pakt z r. 1934 na stałe ubezpieczał Polskę od strony zachodniej. Przez to usypiał Hitler czujność Polski na niebezpieczeństwo niemieckie i skrzywił fatalnie jej linię polityki zagranicznej. P. Beck skierował odtąd całą furję swojej zaczepności przeciw Czechosłowacji, oddając tym re wizjonistycznej polityce Berlina nieocenione usługi. Kokieterię swą skierował na pozyskanie Węgier, co było zabiegami daremnym, bo Budapeszt musiał pójść z Berlinem. Może przypuszczał, że przez to odroczy na czas odległy apetyty niemieckie na Pomorze? Może sądził, że Hitler zadowolony się Austrią i Sudekami? Senator Katelbach opowiada w swej książce, że po zajęciu Czech, p. Beck na senackiej komisji zagranicznej zawałał: «A to lubuzy!» Był więc zupełnie zaskoczony i tego nie miał. Nie ukrywał też swego zdumienia i wobec przed stawiciela Rzeszy, który mu poźną jesienią r. 1938 po raz pierwszy przedstawił pretensje Niemiec do naszego Pomorza. «Sprawa ta — odparł — nie jest ani łatwa ani mało ważna». Spodziewał się, że miał do czynienia tylko ze sondowaniem jego opinii i że Niemcy oficjalnie pretensji swych nie podniosą. Zawiódł się, rzecz prosta, gdyż zaraz po zajęciu reszty Czechosłowacji, już 23 marca 1939 r., Hitler wystąpił z oficjalnymi i stanowczymi żądaniem.

(dokończenie na str. 3-ciej)

ORĘDZIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

W dniu dzisiejszym przypada dziesiąta rocznica przystąpienia przez Niemcy i Rosję do nowego rozbioru Polski.

Rosja, ze zwykłą swą dyplomacją przebiegłością, usiłowała zrazu odwrócić uwagę świata od roli, jaką w tej zbrodni odegrała. Dziś jednakże wiadomo jest już powszechnie, że Niemcy dokonali napadu na Polskę po zawarciu przedmiotu układu rozbiorowego ze Związkiem Sowieckim. Winę więc wywołania największej w historii świata katastrofy wojennej, oraz spowodowanych przez nią tragicznych skutków, ponoszą zarówno Niemcy jak i Rosja. Wprawdzie oba te totalitarne państwa znalazły się później we wrogich wzajemnie obozach, jednakże o ile o Polskę chodzi, rezultatem ich wzajemnych zmagających było zagarnięcie przez Rosję całego terytorium Rzeczypospolitej, której wschodnią połowę anektowana została bezpośrednio przez Związek Sowiecki, w zachodniej zaś rządzi Rosja przy pomocy mianowanych przez siebie agentów.

Cyniczny kamuflaż, jakim zbrodni rozbioru Polski próbowano okryć, dziś już nikogo nie myli. Nawet ci nieliczni Polacy, którzy do ukrycia prawdy przed opinią światłą się przyczynili, w popłochu opuszczają kraj, przekonawszy się, że na wdzięczność najeźdźcy liczyć nie mogą.

Naród Polski nie dał się wprowadzić w błąd układem jattańskim. Prawowite władze polskie układu tego nigdy nie przyjęły i nie prze-

stały ani na chwilę dążyć do odzyskania pełnej niepodległości, wolności i całości Rzeczypospolitej.

Ideę, szerzoną przez najeźdźców, nie znajdując posłuchu w naszym narodzie, który krzepiony Wiarą Świętą i wierny wiekowej walce o wolność, trwa nieprzerwanie w miłości Ojczyzny.

Walka o wolność i niepodległość nie może i nie powinna być w chwili obecnej walką orężną. Zbyt wiele ofiar poniósł Naród Polski w przebiegu wojny i okupacji. Musi on zachować swe siły na czas wielkich rozstrzygnięć.

Dziś walczyć trzeba o zachowanie ducha polskiego oraz przechowanie tradycji religijnych, narodowych i kulturalnych. Walkę tę Naród Polski musi prowadzić, mimo iż jest pozbawiony wszelkich swobód obywatelskich.

My, Polacy na uchodźstwie, znajdujemy się w położeniu znacznie łatwiejszym. Na nas przeto spoczywa obowiązek świadczenia przed światem, że Naród Polski chce i potrafi żyć własnym życiem, dla dobra Ojczyzny i dobra Ludzkości.

Pomimo niezliczonych ofiar i krwi przelanej w imię sprawiedliwości i wolności, jakie dalekim jest świat dzisiejszy od tego ideału, za który walczyli i umierali najlepsi synowie Polski i Jej sprzymierzeńców. Tragiczna rzeczywistość chwili obecnej jest najlepszym dowodem tego, że ci, którym się zdawało, że można oprzeć pokój świata na przemocę silnych nad słabymi, popełnili raz jeszcze fatalną pomyłkę. Wszelkie próby utrzymania istniejącego stanu rzeczy z góry skazane są na niepowodzenie. Musi nadejść chwila, w której wielkie błędy zostaną naprawione i stosunki międzynarodowe zostaną oparte na zasadach, o które walczyły wolne narody w wojnie ostatniej. Postawą swoją Naród Polski zaświadczył, po której stronie w tej przelotowej chwili stać będzie.

Uchodźstwo nie może spocząć w walce, aż wymierzona zostanie pełna sprawiedliwość Polsce i innym narodom, które utraciły niepodległość w wyniku II-giej Wojny Światowej.

AUGUST ZALESKI.

Londyn, dnia 1 września 1948 r.

Aresztowanie ks. Kaczyńskiego Agencji Moskwy zrzucili maskę

Jak donosi agencja Associated Press, ks. prałat Zygmunt Kaczyński, b. minister oświaty Rządu R. P. w Londynie, a ostatnio bliski współpracownik ks. kard. Hlonda i naczelny redaktor «Tygodnika Warszawskiego», uchodzącego za organ Prymasa Polski, został aresztowany w dniu 31 sierpnia.

Aresztowania dokonano czterech agentów Bezpieki, którzy zjawili się w mieszkaniu prałata i uprowadzili go, nie podając żadnych przyczyn uwięzienia.

Wedle innych informacji z Warszawy, aresztowani mieli zostać w tym samym czasie wszyscy wybitni redaktorzy i współpracownicy «Tygodnika Warszawskiego».

Aresztowanie ks. prałata Kaczyńskiego, który zarówno z tytułu swej godności duchownej jak i z racji swych funkcji zajmował ostatnio wybitne stanowisko w życiu katolickim kraju, otwiera nowy okres walki reżimu z Kościołem. Atak idzie w pierwszej linii przeciw prasie katolickiej, będącej ostatnim bastionem niezależnej opinii polskiej.

W dalszym ciągu aresztowanie bliskiego współpracownika ks. kard. Hlonda go-

dzi w samą osobę najwyższego dostojnika Kościoła w Polsce i w całą hierarchię katolicką w kraju.

Bierutowi, Bermanowi i innym agentom Kremia jest już obojętne, że aresztowanie ks. Kaczyńskiego rozwieje na Zachodzie resztki złudzeń co do rzekomej wolności religii w Polsce. Zrzucili maskę i niewątpliwie na rozkaz Moskwy, przystąpili do otwartej walki z Kościołem, który uważają za największą przeszkodę dla sowie-tyzacji Polski.

Pokłosie dziwnego kongresu

Ci z obecnych we Wrocławiu intelektualistów zachodniej Europy, którzy mają jeszcze szczyptę bezstronności i samodzielnego myślenia, stracili resztę złudzeń (o ile je kiedykolwiek mieli) co do charakteru kongresu «dla sprawy pokój», po wysłuchaniu przemówień sowieckich delegatów.

Jeden z nich, Fadlejew, w sposób niesłychany zaatakował rządy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, a przemówienie jego, które było jednym podżeganiem do wojny ze światem Zachodu, nie miało nic wspólnego ani z intelektem ani z pokojem. Drugi z sowieckich mówców, nieoceniony Ila Ehrenburg, człowiek bez ojczyzny, duchowy apatryda i intelektualny najmita który triumfował, kiedy Ribbentrop z Molotowem dzielili Polskę i kiedy wojska Hitlera wkroczyły do Paryża, ponury trefniś Kremia, uznający tylko dwa kryteria «moralne»: pięść i pieniądź, grzebał, po raz niewiadomo który w swej «publicystycznej» karierze, cywilizację europejską.

Toteż zaproponowana przez komunistycznych organizatorów wrocławskiej imprezy rezolucja nie znalazła jedynomyślności u uczestników kongresu. Znaleźli się delegaci amerykańscy i brytyjscy, którzy głosowali przeciwko niej; w ich liczbie był prof. Taylor z Oxfordu, który powiedział otwarcie, że wrocławski kongres, to «kongres propagujący wojnę, a nie pokój».

Rezolucja którą podpisało 371 delegatów

na 500, stwierdza m. in., że «w Grecji, Hiszpanii i Ameryce południowej odrodziły się siły, które są nie tylko wrogiem dla postępu (1), ale udzielają poparcia popiecznikom odrodzenia faszyzmu». O krajach okupowanych przez Sowietów, o terrorku różnych Bezpiek, które trzymają w więzieniach katolickich kapłanów i dziennikarzy, oczywiście słowa nie ma w owym manifeste.

Obecni na kongresie wrocławskim «delegaci francuscy» głosowali, jak się wydaje, bez wyjątku, za komunistyczną rezolucją. Snobujący się na «postępowość» w najbardziej purpurowym kolorze i dbający o pokłask komunistycznej klki ks. Boutier dostreżga widać wymagowane zdźbło «faszyzmu» w oku narodów greckiego i hiszpańskiego, które nie chcą się poddać pod jarzmo Kremia i bronią przeciw temu wszelkimi sposobami, ale nie widzieliśmy realnej belki politycznego terrorku i niewoli w oku swych wrocławskich gospodarzy.

CZYTELNICY W BELGII!

PRENUMERATĘ W BELGII uprasza się wpłacać na konto czekowe 3701-09 GRABOWSKI, Bruxelles, a korespondencje w sprawach prenumeraty kierować na adres: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ WE FRANCJI

KRYZYS

Plan Reynaud nie wytrzymał ognia próby rządowej i nie uzyskał zgody ministrów socjalistycznych. Ponieważ zaś i min. Reynaud nie chciał zgodzić się na zmiany, uważając plan — i nie bez racji — za minimum tego, co dla uzdrowienia gospodarki francuskiej należało zrobić na ostatni moment, przeto dyskusja jego z socjalistami skończyła się dymniasz gabinetu.

Socjaliści odparają ataki prasy wszelkich odcieni, zwałają winę na p. Reynaud, twierdząc, że plan jego był niewystarczający i że zarządzenia oszczędnościowe godziły w interesy mas pracowniczych. Niewątpliwie, plan zaproponowany przez min. Reynaud nie był kompletny; nie przewidywał chociażby nawet reorganizacji przedsiębiorstw upaństwowionych, kosztujących skarb państwa ogromne sumy — nie można jednak było zrobić bez odpowiedniego przygotowania.

Zarzut drugi, że podwyżka cen szeregu artykułów, wynika z zniesienia subwen-cyj, odbije się na budżetach pracowniczych, których nie zrównoważy nieznaczna, projektowana podwyżka płac, prowadzi do samego sedna istoty kryzysu gospodarczego i finansowego Francji.

Zniszczenia wojenne we Francji dotknęły w większym stopniu miasto niż wieś. Aby odbudować zniszczone środki produkcji, należało w sposób oszczędny gospodarować pozostałymi zasobami, ograniczając ich spożycie do niezbędnego minimum. Innymi słowami: trzeba było stopy życiowej utrzymać na takim poziomie, na jaki pozwalał stosunek istniejących zasobów do potrzeb produkcji, podobnie jak to zrobiła W. Brytanii, żyjąca dziś znacznie skromniej, niż w czasie wojny.

We Francji przeprowadził tego nie zdołano. Po części winien był niewątpliwie «czarny rynek», który rozkwitnął za czasów okupacji, z którego nauczyły się korzystać najszerze masy konsumentów, a dla zwalczania którego nie użyto skutecznych środków. W znacznie większym mierze zawdzięcza to jednak niemy nieokreślony pęd mas do jak najszybszego podniesienia stopy życiowej, pęd, który doprowadził do tego, że choć prawie cała produkcja Francji doszła dziś do poziomu przedwojennego, to nie wystarcza ona, bo spożycie przekroczyło znacznie ten poziom.

Zjawisko nadmiernego spożycia występuje przede wszystkim u chłopów francuskich, którzy częściowo z nawyku z czasów okupacji, a częściowo z braku zaufania do waluty, woli skonsumować swe produkty, aniżeli dostarczyć do miasta. Pęd do podniesienia stopy życiowej istnieje jednak także u mas pracowniczych, choć robotnik francuski żyje dziś przeto trzy razy lepiej niż np. robotnik polski. Pęd ten wyraża się w żądaniu (złudnym zresztą) nominalnej podwyżki zarobków, co skolei pociąga zwyżkę cen przemysłowych, inflację i zwyżkę cen rolniczych.

Pędowi temu, jak i nadmieremu spożyciu u chłopów, nie umiamy, czy nie chcielibyśmy przeciwstawić partii francuskiej, obawiającej się straty popularności w masach wyborczych. I dlatego plan Reynaud, zmierzający w skutkach właśnie do obniżenia stopy życiowej i przystosowania jej do gospodarczych możliwości Francji, natrafił na takie trudności.

Dochodzimy do samej istoty zagadnienia, do struktury politycznej powojennej Francji. W społeczeństwie nowoczesnym problem stopy życiowej jest problemem czysto technicznym, związanym ściśle z ogólną sytuacją gospodarczą. Nie powinien on zależeć od przesłanek politycznych, ani też, odwrotnie, ciążyć nad polityką. Wszelkie próby jego rozwiązania, nie liczące się z możliwościami gospodarczymi danego kraju, skazane są z góry na niepowodzenie.

Dlatego partie noszące charakter klasowy, a tym bardziej partie operujące tak przestarzałymi pojęciami, jak nierealna dziś zupełnie walka klas czy sprzecznosc interesów proletariatu i kapitalu, mają mało szans bezstronnie i beznamiętnie rozpatrzenia i rozwiązania tego problemu.

W przesadnej dabości o interesy swego robotniczej klienteli, dwa wielkie stronnictwa dotychczasowej większości rządowej popadły w zależność od swych organizacji zawodowych. Z rządu, odpowiedzialnego przed parlamentem, a parlamentu, odpowiedzialnego przed wyborcami, władza polityczna przesunęła się faktycznie w ręce przed nikim i niczym odpowiedzialnych związków zawodowych. Komuniści, kontrolując działalność największego z nich — CGT — zmuszają inne związki do podjęcia walki na obronny i przygotowywaniu przez siebie terenie i w ten sposób, nie będąc w rządzie, a będąc w większości w parlamencie, ciąży nad całą polityką Francji.

Przed p. Robertem Schumanem, obejmującym po raz drugi ster rządów, stoi więc podwójne zadanie: uzdrowienia i życia gospodarczego i życia politycznego Francji. Zadanie trudne, bo i sytuacja wewnętrzna kraju i międzynarodowa nie pozwalają na zwłokę. Tym więcej żyćcy sobie należy, by nowemu premierowi cięszącemu się zaufaniem i szacunkiem dużej większości parlamentu, udało się zadanemu temu sprostać.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O CZYM PISZĄ INNI

Konserwatywizm wczorajszych zwycięzców

Znanym jest zjawisko w historii wojen, że *armia, która wojnę wygrała, pogrąża się w zastój, podczas gdy armia, która poniosła klęskę, szuka nowości w taktyce, strategii i uzbrojeniu, by wziąć rewanż w przyszłej wojnie.* Światła armia Fryderyka II okazała się pod Jeną w r. 1806 przestarzała i słabą wobec wojsk Napoleona. Armia francuska Focha hołdowała aż do r. 1939 tym metodom, które jej przyniosły zwycięstwo w r. 1918. Marszałek Pétain odrzucił z lekceważeniem projekty motoryzacji, przedstawione przez pułkownika de Gaulle'a. A równocześnie reakcyjni politycy jankrowie pręczyli ewolucjonizowaniu sztuki wojennej, by wygrać nową wojnę. Wiadomo, że Piłsudski był zwolennikiem utrzymania bez zmian starych rodzajów broni: kawalerii, piechoty i artylerii, które zapewniły nam zwycięstwa w r. 1920, a lekceważył lotnictwo («artyleria nie strzela z nieba» — mawiał) i zaniedbał motoryzację i broń pancerną. Mieliśmy też w r. 1939 kilkadziesiąt pułków kawalerii, która na owe czasy była bronią najmniej użyteczną i wysoce kosztowną.

Przerwana ciągłość wojskowa

W Polsce oficerowie nie mieli się u kogo uczyć (jak np. Żółkiewski, Chodkiewicz, Koniecpolski) uczyli się w Zamoyskiego), bo ciągłość wojskowa była po upadku państwa przerwana.

«Jednakże w roku 1918 tworzące się wojsko polskie miało do rozporządzenia pewną ilość Polaków, zawodowych oficerów. Tak, ale dzielił się on na trzy grupy wedle poprzedniej służby w armiach zaborecznych. Każda z tych grup reprezentowała zupełnie odmienną doktrynę wojenną i organizacji wojska, z których każda nie była dopasowana do specyficznych polskich geopolitycznych warunków.

Pomimo to fachowy tej miary, co generałowie Rozwadowski, Jan. Haller i Dobór-Muśnicki napewno by potrafili wiele zdziałać. Jednakże zostali oni wyparci z wojska przez wrogą falangę wojskowych dyktatorów, legionistów Piłsudskiego. Z tych wszystkich tarć i starć wyniknął właśnie nad wyraz szkodliwy w skutkach chaos. Taki Dobór-Muśnicki, zdolny dowódca i pierwszorzędnym organizator wojskowy musiał pójść na emeryturę w stopniu generała broni, mając lat 52. A umarł w r. 1937. Siedemnaście lat jego życia zostało bezużytecznie zmarnowanymi».

Mówiąc o tym wszystkim, nie należy oczywiście zapominać i o tym, że nasz przemysł wojenny był w powojakach, nasze zasoby materialne — szczerze, nasza granica zachodnia — fatalna.

«Wojnę musieliśmy przegrać i żadna siła ludzka nie mogła zmienić jej losu ani na zachód ani na wschód od Wisły. Tak samo nie ulega wątpliwości, iż żadne z późniejszych wojaczk państw i żadna armia nie były w równie ciężkiej, równie beznadziejnej sytuacji. I dopiero na tym tle ogólnych warunków walki trzeba ocenić dokonania i prace żołnierza polskiego».

P. Jasienica przyznaje (jak i my w artykule wstępnym), że po śmierci Piłsudskiego «ruszyła z miejsca motoryzacja armii, obrona przeciwlotnicza i samo lotnictwo, a Sztab Główny zaczął pracować. W pewnej mierze uczeń przeszedł mistrza.

Podnosi w końcu p. Jasienica «niebywałą zwartość moralną» naszej armii w wojnie. Nawet zresztą pułk. Kirchmayer w swym krytycznym studium nie wymienia żadnego wypadku rozsypania się oddziału na skutek ucieczki dowódców. Spajała to wojsko obręcz moralna, bo siły materialnej prawie nie było. W oddziałach, które się najdłużej biły, procent oficerów był szczególnie wysoki.

Sowiety odniosły korzyści ze stanowiska Polski

Strony politycznej wojny dotyka p. Jasienica bardzo ostrożnie. Tym, (tj. prasie reżimowej), którzy Polscy zarzucają, że nie zawarli przed r. 1939 sojuszu ze Sowiecami odpowiada, że związek taki absolutnie nie leżał w interesach Sowieców. Odniesły one dwie ogromne korzyści ze stanowiska Polski. Po pierwsze: Polska odmówiła wejść w sojusz z Niemcami i przepuściła wojska niemieckie do Rosji. Po drugie: Przez udział w wojnie z Niemcami, Polska odroczyła napasę Niemiec na Sowiety. Gdyby się Sowiety związały z Polską w r. 1939, to miałyby wojska niemieckie nad Dźwiną i Dnieprem jeszcze tego samego roku, zanim uzupełniły swe uzbrojenie.

Oczywistość tego twierdzenia nie podlega dyskusji.

W świetle tych wywodów Jasienicy jest także jasnym, dlaczego ich autor siedzi dzisiaj w więzieniu.

Jak żyją nasi uchodźcy w USA

Co robią wybitni politycy, literaci, artyści polscy, którzy po wojnie wyemigrowali do Ameryki? Krążyły o nich dotąd różne, mniej lub więcej fantastyczne opowieści. Autentyczne informacje podaje o nich dopiero teraz wybitny dziennikarz polsko-amerykański i prezes Związku Dziennikarzy Polskich w USA p. Yolles w londyńskim «Dzienniku Polskim».

Zaden jeszcze nie został milionerem. Zaden nie jest gwiazdą filmową. Przeważnie pracują w biurach lub w szkołach, niektórzy prosperują na fermach. Czy dojdą do milionów, wolno wątpić, choć większość z nich stara się o obywatelstwo amerykańskie, by sobie życie ułatwić.

Lcs b. polityków sanacyjnych

Zacznijmy od polityków. Syn b. prezydenta, Michał Mościcki, jest lektorem na uniwersytecie Princeton, żona — sprzedawczynią w sklepie. B. minister Wacław Jędrzejewicz wykłada w kolegium w Welsley, b. komisarz w Gdańsku M. Chodacki pracuje w biurze KNAPP'a, b. wiceminister Korsak w Komitecie Polskim Emigracyjnym, b. wydawca «L. Kur. Codziennego» Marian Dąbrowski nic nie robi, a żona jego jest pielęgniarką. P. Falter, wielki przemysłowiec ze Śląska, pośredniczy w sprzedaży okrętów i dobrze zarabia, a przemysłowiec Jurzykowski prowadzi i buduje już drugą fabrykę biszkoptów «Delicias». Wreszcie b. minister Adam Koc odkrył w sobie talent kucharski i jest dużo lepszym kucharzem w pensjonacie p. Stanisława Strzelskiego niż był kicronikiem politycznym smutnej pamięci «Ozonu».

Dziennikarze i artyści

«Borykają się z trudnościami, ale jakoś żyją dziennikarze i pisarze polscy. Byli posłi i redaktor «Wieczoru Warszawskiego», St. Strzelski, prowadzi pensjonat i zasila artykułami «Dziennik Polski» w Detroit. Przed tym pisywał do «Nowego Świata» w Nowym Jorku. Obaj te dzienniki znane są jako pisma Piłsudczyków. Tempora mutantur — jak widać. Znakiem dramaturg A. Cwojdzinski wraz z żoną, artystką dramatyczną, przebywa w Detroit, gdzie mieszka również Jerzy Tepla, który sprzedaje kaszanki i artykuły spożywcze.

Doskonałe powodzi się Wł. Daniłowski, kierownikowi chóru Dana. Daniłowski założył własną wytwórnię płyt gramofonowych, borykał się ciężko, aż jedna piosenka nagrana na jego płycie, «chwyciła»: «Helen Polka». Sprzedaż tej płyty stale wzrasta, doszła już do miliona sztuk i nagrywana jest w automatach muzycznych, zainstalowanych w barach i restauracjach. «Helen Polka» to szlagier amerykański i kopalnia złota dla Daniłowskiego. Znani artyści polscy, pp. Cybisowie, założyli fabrykę porcelany w Trenton. Powodni im się bardzo dobrze i powszechnie wiadomo, że mają najpiękniejszą willę w stanie New Jersey, w okolicy Princeton. Inny artysta-malarz, Norblin, ma studio w San Francisco i cieszy się renomą jednego z najlepszych portrecistów w Ameryce. A taka renoma oznacza wiele dolarów. Świetny artysta-malarz Z. Czernański zaczął znakomicie jako karykaturzysta najbogatszego mieszczaika «Fortune», ale gwiazda jego zbladła. Teraz nie robi, a jego żona jest zarządczynią pensjonatu Strzelskiego.

nie czekając na zniesienie blokady.

Konflikt Tito z Kremlem

zastrzył się w ostatnich dniach. Tito dokonał zmian w rządzie, wysuwając na pierwszy plan właśnie tych ze swych współpracowników, którzy zostali najostrzej zaatakowani przez Kominform. Simicz, idący na konferencji w Belgradzie na pasku Wyszyńskiego, zepchnięty został na stanowisko ministra bez teki, a ministerstwo spraw zagranicznych otrzymał po nim Edward Kardelj. Rankowicz, zachowując lekę ministra spraw wewnętrznych mianowany został wicepremierem rządu związkowego.

O wznowieniu działalności Tito na Bałkanach świadczyć też pogłoski, wedle których między Jugosławią a Bułgarią toczą się tajne rokowania o zawarcie unii bałkańskiej. Świadczyć też wiadomości z Albanii, gdzie rząd Enevera Hođdy dokonuje masowych aresztowań zwolenników Tito w armii i administracji.

„Watykan Pokoju”

W Paryżu czynią się przygotowania do sesji Walnego Zgromadzenia O.N.Z. W dniu 1 września premier Schuman wręczył sekretarzowi O.N.Z., p. Trygwe Lie, złote klucze od pałacu Chaillot (dawnego Trocadero), przekazując mu symbolicznie władzę nad skrawkiem terytorium, który przez trzy miesiące podlegał będzie suwerenności Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jedno z pism francuskich, pisząc o tym, nazwało Pałac Chaillot i należący doń skrawek ziemi „Watykanem Pokoju”. Porównanie to słusze jest chyba tylko, jeżeli chodzi o szczerłość terytorium. Bo trudno sobie wyobrazić, by w obecnym składzie Organizacja Narodów Zjednoczonych mogła mieć niewielką choćby cząstkę tego autotelu moralnego, jakim od dziesięciu wieków cieszy się Stolica Apostolska.

Większość Zgromadzenia Narodowego za Premierem Schumanem

Premier R. Schuman uzyskał «inwestyturę» francuskiego Zgromadzenia Narodowego większością 322 głosów na 507 głosujących. Po stronie komunistycznej w liczbie 185 głosowali przeciwni. P.R.L. (Republikańska Partia Wolności) i 21 posłów U.D.S.R. gaulliści) wstrzymali się od głosowania.

W czasie debaty doszło do incydentu między posłami komunistycznymi a resztą Zgromadzenia. Kiedy p. Duclos stwierdził że stopa życiowa robotnika francuskiego jest jedną z najniższych na świecie, przerwał mu poseł Claudius Petit, cytując cyfry, z których niezbicie wynikało, że najniższą jest stopa życiowa robotnika w Sowieciech. Thorez i Duclos musieli w końcu przyznać mu rację, twierdząc, że dzieje się to w wyniku «do browolnej» ofiarności robotnika wiececkiego.

Przesilenie rządowe we Francji

wybito się na pierwszy plan wydarzeń międzynarodowych i nie schodzi z szpalt prasy anglosaskiej. W decydujących dla rozwoju sytuacji chwilach konieczna jest jak najściślejsza jedność działania i wewnętrzna konsolidacja wszystkich zachodnich partnerów. Okres obecny, kiedy w Moskwie waga się losy pokoju w najbliższej przyszłości, jest niewątpliwie taką chwilą. To też najpoważniejszy dziennik amerykański, New York Times, obecny, kiedy w Moskwie waga się losy pokoju w najbliższej przyszłości, jest niewątpliwie taką chwilą. To też najpoważniejszy dziennik amerykański, New York Times, obecny, kiedy w Moskwie waga się losy pokoju w najbliższej przyszłości, jest niewątpliwie taką chwilą.

«Jest jednak dziedzina, w której Francji nie udało się dokonać żadnych postępów: jest to dziedzina samego systemu rządów. To polityknie się gienuszu francuskiego, który ma za sobą tyle osiągnięć w innych dziedzinach, jest tak poważne, że zagraża nietyko dotychczasowym wynikom odbudowy, ale także demokracji i mocarstwowemu stanowisku Francji».

Obawy powyższe podziela również opinia włoska, która boi się, by polityczny i gospodarczy kryzys Francji nie wywołał skutków na półwyspie apenińskim.

To też ze wszystkich stron idą życzenia, by Francja szybko przewyciężyła swój kryzys. Od tego zależy i wynik rozmów moskiewskich i powodzenie planu Marshalla i organizacja Zachodniej Europy.

W Moskwie

tymczasem sytuacja jest w dalszym ciągu bez zmian. Komunikatu, pomimo dziewięciu już rozmów z kierownikami polityki sowieckiej, dotąd nie ogłoszono. Wedle jednych informacji, chodzi o pewną rozbieżność zdań między Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią, wedle innych — o ustalenie pewnych szczegółów porozumienia z Motowem.

Wydaje się, że osiągnięto „porozumienie ograniczone” do sytuacji w Berlinie, a nie przesądzające o losach Niemiec. Zachodni partnerzy zgodzili się na „wschodnią markę” w Berlinie, a Sowiety na aliancką kontrolę jej emisji i na zniesienie blokady Berlina.

O szczegółach wykonania monetarnego porozumienia zdecydowała ma rada czterech gubernatorów wojskowych, która zebrała się w dniu 31 sierpnia w Berlinie.

Blokada Berlina

jednak trwa nadal, a rada miejska Berlina, mająca swą siedzibę w strefie sowieckiej, musiata, na skutek zamieszek, wywołanych przez komunistów, zawiesić obrady.

Jakkolwiek więc aliancy nie zrezygnowali dotąd w najmniejszym stopniu ze swego stanowiska w zagadnieniu cacych Niemiec, to jednak poszli na jedno zasadnicze ustęplstwo w sprawie Berlina: rozpoczęli szczegółowe pertraktacje

JAK ŻYJE STALIN

Gruzińskim władcą sowieckiej Rosji zajmują się wiele w całym świecie. Nie ma w tym nie dziwnego: jak niegdyś «samodzierżawny» car rządził Rosją z przyległościami, tak rządzi teraz nimi Stalin. Tylko egzystencja sowieckiego cara jest bardziej tajemniczą, mniej znana ogółowi, niż egzystencja ostatnich carów z rodu Romanowych.

Stalin mieszka w Kremlu i jest tam bacznie strzeżony. Aby dostać się do niego najłatwiej w świecie, ze wszystkimi wymaganiami autoryzacji, trzeba przejść przez niezliczoną ilość straż, sprawdzać papierów, etc. Latem mieszka na «dacy», t. j. w willi wiejskiej, którą zamieszkiwał Lenin już w epoce swej wielkości. Willa ta otoczona ze wszystkich stron murem, jest pilnie strzeżona. Wszędzie, gdzie mieszka dyktator, musi być czystość i porządek, dwie rzeczy często rzadkie w Rosji. Zresztą sam Stalin powiedział kiedyś: «Albo pluskwy zwyciężą socjalizm, albo socjalizm pluskwy».

Tryb życia osobistego Stalina pozostał czysto rosyjski — wschodni. Wstaje koło południa i lubi pić wtedy dużo mocnej i słodkiej herbaty, nad czym czuwa specjalnie córka jego, Swetlana. Patem pracuje w swoim gabinecie do dru-

giej popoł. Drugie śniadanie: lubi kawior czarny i «kijowskie» kotlety z drobiu. Wogóle lubi dobrze jeść i dobrze pić. Zawsze bardzo cenil dobre wino i dobrą wódkę. Po rewolucji rosyjskiej, gdy wino w Rosji było czymś rzadkim, Trocki skarżył się Leninowi, że Stalin ma dla siebie istny skład win w Kremlu. «Czyż naprawdę chcieliście pozbawić Gruzina jego wina?» spytał wtedy Stalin. «Jeśli wy mnie nie rozumiecie, lud mnie zrozumie». Mógł być tego pewny, że żaden system polityczny nie pozbawi Moskali ich sentymentu dla alkoholu. Stalin ma swoją markę wódki. Wódkę tę podają mu do stołu, nawet podczas przyjęć, w specjalnej karafce. Czasami, w dowód wielkiej łaski czy sympatii, ofiaruje komu kieliszek.

Drugą rosyjską namiętnością Stalina jest tytoń. Pali dużo, mimo że lekarze zabraniają mu z powodu zmęczenia serca i zdarzających się ataków. Pali papierosy, ale nade wszystko przekłada fajkę. Ma przeszo tuzin fajek.

Po drugim śniadaniu pracuje do wieczora. Wtedy znowu trochę odpoczynku, pije wódkę i chętnie ogląda jakiś film w kinie Kremla. Bo Stalin bardzo lubi kino i radio.

Wieczorem przyjmuje wizyty i

pracuje do późna. Obiad jada około północy. Kładzie się spać zazwyczaj o świcie. Zwyczaj to wielu rewolucjonistów rosyjskich.

Rodzina Stalina składa się z dwóch synów i córki. Z pierwszej swej żony, Gruzinki, Katarzyny Skanidze, zmarłej młodo, ma syna Jaszę, mającego dziś lat 40. Jaszka, bardzo podobny do ojca z wyglądu, nie przypomina go wcale swym charakterem. Żywy, wesoły, otwarty, lubi swój zawód inżyniera, lecz nie odznacza się żadnymi szczególnymi zdolnościami ani ambicjami. Podczas wojny walczył odważnie, póki nie dostał się do niewoli niemieckiej, gdzie przesiadział 3 lata, traktowany zresztą bardzo dobrze przez Niemców. Z drugiej swej żony, Nadieżdy Alelujewej, Stalin miał córkę i syna, Wasylę, lotnika podczas wojny. Córka jest podobna do matki. Dość czytana, studiowała historię, zna francuski. Zupełnie oddana ojcu, nim tylko zajeta, ubiera się skromnie. Mało widuje swego brata Wasylę.

Stalin wygląda na swój wiek, ma włosy siwawe, cierpi na reumatyzm w rękach i ma prawe ramię nieco sztywne. Mimo to odznacza się wytrwałością i cierpliwością, o które rozbił się niegdyś Trocki. Lubi wszystko sam sprawdzać i mówi o sobie: «Jestem stary człowiek, nie ufny».

W dziewiątą rocznicę

(dokończenie ze str. 1-ej)

Dać się oszukać w polityce zagranicznej — to nie tylko błąd. Naród musi bronić się przed błędami, które angażują jego byt. Musi w takich błędach widzieć przestępstwo. Naród nie może przyjąć usprawiedliwienia ministra, że był naiwnym i łatwowiernym. Gdy chodzi o interes państwa, łatwowierność jest przestępstwem.

Łatwowierność rządu sanacyjnego przed r. 1939 wyraziła się nie tylko błędami w polityce zagranicznej. Również doniosłym i fatalnym skutkiem wiary p. Becka w trwałość paktu z Niemcami było nie podjęcie działań, któreby wzmocniły militarnie naszą granicę zachodnią. Generalny Inspektor nie jest obowiązany mieć dobrą orientację w polityce zagranicznej. Wolno mu być w tej dziedzinie nawet ignorantem, gdyż linię polityki zagranicznej ustala rząd na wniosek ministra spraw zagranicznych. Władza wojskowa zaś winna dostosowywać swe zarządzenia do tych ustalonych wytycznych rządu. O-tóż faktem jest, że aż do tygodni, poprzedzających wybuch wojny, Gen. Inspektor zupełnie nie interesował się wzmocnieniem zachodniej granicy. General Kutrzeba dwukrotnie proponował Rydz-Śmigłemu przeprowadzenie ćwiczeń wojskowych na Zachodzie i wybudowanie tam umocnień i żądał na to niewielkich kredytów. Generalny Inspektor odpowiadał odmownie: «Nie zwracajcie mi głowy, mam ważną robotę na Wschodzie». Informacje te ogłosił niedawno generał Mossor, pierwszy oficer inspektoratu poznańskiego przed wojną.

Także zaniedbanie modernizacji armii trzeba położyć na konto nieprzewidywającej polityki p. Becka. Pamiętajmy ironiczny wykrzyk gen. Składkowskiego w Sejmie, w odpowiedzi na żądanie posła Arciszewskiego, by przystąpiono do zmortyzowania armii: «Chciałby pan, panie pośle, by czolgi jechały po naszych polskich drogach?». P. Składkowski, myśląc, rzecz prosta, tylko o bagnistym terenie wschodnim, nie wyobrażał sobie czolgów na jego drogach. Zobaczył, niestety za późno, że czolgi niemieckie doskonale się po naszych drogach poruszały... Ale p. Składkowski nie przypuszczał, że te czolgi z Zachodu na te drogi wpadną. Za tę błędną orientację całego rządu odpowiedzialnym jest — powtarzamy — minister spraw zagranicznych.

Marsz. Rydz-Śmigły usiłował się w artykule, ogłoszonym w kraju podczas wojny, usprawiedliwić. Twierdził, że w r. 1935 zastał wojsko bez czolgów, bez dział przeciwpancernych i przeciwlotniczych i prawie bez lotnictwa. Dopiero on zaczął to wszystko tworzyć. Podawał niektóre cyfry wyprodukowanego do r. 1939 nowoczesnego sprzętu wojennego. Winę zatem za zaniedbania ponosiłby głównie jego poprzednik, Piłsudski, zwolennik starej doktryny wojennej, opierającej się na doświadczeniach r. 1920. Usprawiedliwienie nie jest w pełni przekonujące. Przecież Rydz-Śmigły nie zniósł ani jednego z bezczynnych pułków kawalerii. Przecież nie alarmował ani Sejmu ani kraju potrzebą nowych kredytów na modernizację armii. Wręcz przeciwnie! Kca wojskowe zapewniali, że mamy wspaniałą armię świetnych wodzów i doskonały sprzęt wojenny, którego próbki pokazywano z wielkim akompaniamentem reklamy prasowej na do-rocznych przeglądach wojskowych. Hasłem dnia było: «Być jest! Ze wszystkim, co ma Polska, najlepszą jest armia, bo ją stworzył sam Piłsudski a dowodzi Rydz-Śmigły»... Naród wierzył tym za-pewnieniom. Różni generałowie (n. p. Dreszer) zapewniali Francuzów, że w kilka tygodni po wybuchu wojny będą wjeżdżali do Berlina. Nie dziwnego, że rozczarowanie społeczeństwa we wrześniu było ogromne... Za ten brak przygotowania winny jest w pierwszym rzędzie nasz minister spraw zagranicznych — w drugim rzędzie generalny inspektor.

Inaczej potoczyłaby się i nasza polityka zagraniczna i nasza akcja zbrojeniowa, gdyby p. Beck widział — zgodnie z rzeczywistością — w pakcie r. 1934 jedynie odroczenie konfliktu, jedynie pieredy-szkę, rozejm dyplomatyczny, który należy maksymalnie wykorzystać dla lepszego uzbrojenia się dyplomatycznego i wojskowego. Wtedy szukałby nie konfliktu ale ścisłego sojuszu z Pragę (sprawa Zaołzia była drugorzędna), wzmocnienia przymierza z Francją i odciążenia

na wszystkich innych frontach, nawet na froncie rosyjskim, choć tam sukces był bardzo wątpliwy. A przede wszystkim nastawiliby i zarząd wojskowy i rząd i całą opinię publiczną kraju na jak naj-intensywniejsze zbrojenia na Zachodzie, które wymagały modernizacji armii i budowy fortyfikacji. Wtedy pakt z Niemcami przyniósłby nam istotne korzyści i byłby wielkim sukcesem p. Becka. Poz-szlibyśmy do wojny lepiej pod każ-dym względem przygotowani.

Nie będziemy twierdzić, że zmieniłoby to wynik wojny. Nie wiado-mo nawet, czyby wówczas do wojny doszło, czyby doszło w r. 1939, czy na naszym a np. nie francuskim froncie, czy Czechosłowacja została przed r. 1939 pochłonięta... Nigdy nie wiadomo, co by było, gdyby... Naszym zdaniem i obo-wiążkiem było oceniać trafnie sy-tuację i trafnie z tej oceny wycią-gać wnioski. Oczywiście nie tylko nasz rozum i nasza akcja decydo-wały o biegu wydarzeń. Zależał on i od ogólnego stanu Europy. Jakby się on przedstawiał, gdyby nasza polityka poszła innym torem niż tym, którym ją poprowadził rząd sanacyjny, trudno przewidzieć. My stwierdzamy tylko spokojnie i o-biektywnie nasze błędy, które było w naszej mocy uniknąć.

Rozumowanie nasze nie jest prze-jawem tego, co Francuzi nazywa-ją *l'esprit d'escalier*. Byli politycy, były całe obozy polityczne w kra-ju, które przed r. 1939 wskazywa-ły na błędy naszej polityki zagrani-cznej. Głosy te były lekceważone lub tępe. Prasę krytykującą p. Becka konfiskowano lub zamyka-no. Dzisiaj wolno nam chyba u-miejszczyć odpowiedzialność za przedwrześniowe błędy. Naród, by znaleźć właściwą drogę w przys-złości, musi znać pełną prawdę o tej niedawnej przeszłości, która doprowadziła do tragicznej kata-strify wrześniowej.

Jan MATYASIK.

KULTURA I SZTUKA

FOCH I CHOPIN

(Kartka z pamiętnika)

Przedstawiono mnie Marszałkowi Fochowi w ambasadzie polskiej w Paryżu, na obiedzie wydanym przez pp. Chlapowskich. Patrzyłem wzruszony na wielkiego przyjaciela Polski, która przyjmowała go niedawno przed tym wśród nieopisanego entuzjazmu. Po obiedzie, ku wielkiemu memu zdziwieniu, podszedł do mnie Marszałek w towarzystwie p. Chlapowskiej i poprosił, bym zagrał. Przyznał, że nie lubię grać na towarzyskich zebraniach, nie mogłem jednak odmówić człowiekowi, który nosił tytuł marszałka Francji, Wielkiej Brytanii i Polski i zagrałem jakem mógł. Foch podziękował serdecznie.

W kilka dni później, na przyjęciu u pani de Saint-Paul, spotkałem marszałkówną, która mi powiedziała, że Foch nie zapomniał mego improwizowanego koncertu i że chociażby mnie znowu kiedy usłyszeć. — Przedziela nas tylko Plac Inwalidów, odpowiedziałem, i wystarczy panu marszałkowi powiedzieć jedno słowo, a pozwolę sobie złożyć mu muzyką mój skromny hołd. — Nazajutrz zjawił się u mnie adju-tant, który przypomniał mi obietnicę, daną marszałkowi i pytał, o którym mógłby zagrać u pp. Fochów. Ustaliliśmy dzień i następnego poniedziałku, 29 lutego, udaliśmy się na rue de Grenelle.

Przypuszczałem, że będą grać w bar-dzo nieloznym gronie, tymczasem obydwaj sędziowie byli gości. Marszałek, wi-dząc moje zdziwienie, wyjaśnił: «Cyrville, którego pan tu widzi, są przyjaciółmi moimi, jego żona, wiekowi zaś, to mój współpracownik. Powiedziałem im, że teraz każdy Francuz powinien znać Polskę, a nie można lepiej jej poznać, aniżeli słuchając melodii Chopina, które zawierają najgłębszą treść ducha pańskiej ojczyzny. — To też, dodałem, przyjdą panowie do mnie w najbliższy poniedziałek i posłuchają Polaka, który pozwoli im zrozumi-eć Chopina».

Nie potrzebuję dodawać, że po tych słowach marszałka, zrobiłem co mogłem, by go nie rozczarować. Sądząc z czasu trwania mego koncertu, odniosłem sukces, zacząłem bowiem około piątej, a jeszcze o ósmej siedziałem przy fortepianie, gra-jąc lub komentując arcydzieła Chopina. Opuściłem dom marszałka szóstą i głę-boko wzruszony.

Parę dni później miałem u siebie kilka osób — ścisłe grono znajomych. Siadaliś-my właśnie do herbaty, kiedy rozległo się pukanie. Otwieram: wchodzi Foch w to-warzystwie adju-tanta. — Przychodzę pa-nu podziękować za miły wieczór i przyno-szę TO. — I daje mi wspaniały portret

z dedykacją. Marszałek został wtedy z nami. Wśród gości była też wdowa po pewnym generale francuskim, Czeszka z pochodzenia, której mąż Foch znał bardzo dobrze. Na jej intencję opowiedział kilka wspomnień ze swego pobytu w Czechosłowacji.

«Zwiedziłem Pragę, mówił, w towarzy-stwie Benesa, ministra spraw zagranic-znych, który pokazywał mi różne wspania-łości tej pięknej stolicy. Poprosiłem, bym nie zaprowadził do kościoła, w którym znajduje się sławny posąg Dzieciątko Jezus, otoczony szeregami ozdob w Pradze. Doszliśmy do kościoła, tu jednak p. Be-nesz się zatrzymał — wolał czekać na mnie na dworze. Zaskoczony tym, pozosta-łem w kościele dłużej, niżbym to może zrobił w innych okolicznościach. Wycho-dząc, powiedziałem do Benesa: — Proszę mi wybaczyć, że kazałem panu czekać, ale musiałem prosić Dzieciątko Jezus o wiele rzeczy, tak że czasu ledwie starczyło».

Marszałek zęgnął się. — Chciałbym pa-na prosić jeszcze o jedno, mianowicie, aby pan zagrał mi kiedyś marsza żałobnego Chopina. Tyle razy słyszę go w wykonaniu różnych orkiestr na wojskowych po-grzebach, a mam wrażenie, że należałoby go grać inaczej. — Właściwie powinienem być z miejsca siłą do fortepianu, nie śmia-łem jednak zatrzymać Focha, który właśnie wychodził.

Minęły miesiące, w czasie których by-łem zawsze w podróży. Wróciwszy do Pa-ryża po dłuższej nieobecności, dowiedzia-łem się o chorobie, a wkrótce po tym o śmierci marszałka. Przypominam sobie żalobę Francji, i Paryża. Pamiętam i kró-la Belgów, który przyjechał, by skłonić się przed zwłokami wielkiego Francuza i księcia Walli i sam pogrzeb, którego nigdy nie zapomnę.

Pogrzeb przechodził pod moimi okna-mi. Otworzyłem je na oścież i głęboko wzruszony, z całego serca zagrałem Mar-sza żałobnego. Było to moje pożegnanie z Fochem i hołd Polaka, złożony oieniem Marszałka Polski.

Kiedyś, jakżo aż do wybuchu grugłej wojny światowej, ooczono do Anglii, wy-siadał na dworcu Wiktorii, to pierwsze kroki w Londynie, zanim się jeszcze za-puściłem w zulk City, kierowałem zaw-sze ku pomnikowi Marszałka Focha. O kilka kroków od ruhiwego dworca brytyj-skiej stolicy stoi konny posąg wielkiego wodza i ojca wielkiego zwycięstwa. Pa-trząc na niego, ozułem się mniej obcy na cudzej ziemi.

August RADWAN.

Sposób zabezpieczenia pokoju

(List z Londynu)

raz zaplecze w Stanach Zjedno-czonych, z którymi byłby związa-ny jak najcisłymi więzami przyjaźni. Dysponowałyby on tak dużym terytorium, liczbą miesz-kańców, bogactwem posiadanych zasobów gospodarczych, że stałby się niewątpliwie olbrzymią potęgą. Autor artykułu wyraża nawet opty-mistyczną nadzieję, że *Imperium Zachodnie*, jak je nazywa, prze-wyższyłoby siłą zarówno Rosję jak i USA.

Po tak pięknych projektach na-stępuje jednak smutna konkluzja, że plan chociaż jest tak prosty, nie znaczy jednak, aby był łatwy do urzeczywistnienia. Zdaje się, że pesymistyczne zakończenie artyku-łu jest w pełni usprawiedliwione. Realizacja powyżej zakreślonych projektów jest trudna, tak że wy-daje się niemal nieosiągalna. — Wiele z państw, przewidzianych do włączenia do Imperium Zachod-niego dalekie jest od prowadzenia jakiegokolwiek stanowczej polityki przeciwstawiania się Rosji. Pierw-sze chociażby państwa skandynaw-skie, — zdając sobie sprawę z is-łotnego układu sił w Europie, — starają się uniknąć jakichkolwiek zobowiązań. Zarówno wpływy komunistyczne, jak i podważanie au-torytetu inicjatorów unii, W. Bry-tanii, oto poważne przeszkody na drodze jej realizacji.

Lecz gdybyśmy założyli nawet, że plan ten zostanie urzeczywistnio-ny, powstaje kwestia, czy istotnie stworzy on tym samym tak wielką potęgę? Pamiętać należy, że suma słabych nie zawsze musi stworzyć siłę, a poszczególne państwa Euro-py Zachodniej możemy dziś uwa-żać za słabe. Zarówno kłopoty polityczne jak i ekonomiczne stwarza-ją sytuację, że cały szereg państw — chociażby Francja, Włochy czy Grecja, są zbyt zaabsorbowane swoimi wewnętrznymi problema-mi, aby nawet złączone stać się było na jakąś poważniejszą akcję. Wielka Brytania — jak to wynika z to-nu artykułu — nie jest w stanie zabezpieczyć swoich sprzymierzeń-ców. Opieka USA jest niewątpliwie bardziej przekonującą, oznacza jednak po prostu poddanie się wpływowi amerykańskiemu, a nie stworzenie jakiegóż trzeciej siły. — Strategiczna siła Imperium byłaby raczej niewielka, poszczególne, po-rodzielane od siebie morskami je-go członki, byłyby tylko przyczół-

kami obszaru, znajdującego się pod władaniem Rosji, zajmującego cen-tralną pozycję w Europie. Oparcie o kontynent afrykański też jest do-syć problematyczne, gdyż jest to część świata, która ze względu na swoje warunki geograficzne i sta-ły rozwój ekonomiczny, nie może stanowić istotnej bazy dla tych państw, a w każdym razie trudna jest do porównania z potencjałem terytorium Eurazji, będącym w rękach Sowietów.

Tutaj więc dotykamy sedna całego zagadnienia. Politykom brytyj-skim ciągle jeszcze żyjącym pod znakiem Jałty — trudno jest dziś jeszcze mówić o otwarciu, że *utrata Środkowo-Wschodniej Europy jest powodem bezsily zachodu*, którego położenie pod każdym względem przedstawia się niekorzystnie. Ro-sjanie zdobyli potężne bazy w po-staci krolew — satelitów, z któ-rych są zdolni paraliżować życie i stałe zagrażać oderwanym od trzo-nu kontynentu, przylepionym na zachodnim skrawku Eurazji demo-kracjom. Europa jako całość była-by zapewne zdolna stanowić pier-wszorzędną siłę — Europa ograni-czona jednak do paru oddalonych od siebie państw, z których każde z osobna stoi wobec niebezpie-czeństwa, to tylko teren, który e-wentualnie może zostać zużytkowa-ny jako przyczółek amerykański.

Tak więc unia europejska w któ-rej brak jest Europy Środkowo-Wschodniej, półwyspu bałkańskie-go — to twór sztuczny, którego w chwili obecnej nawet pomoc ame-rykańska nie może złączyć.

Sir Duff Cooper przyznaje już dziś, że sens demokracji pod pano-waniem Rosji jest inny od tego, jakim go rozumiemy na zachodzie. Przemięca on jednak fakt, że wła-sne błędy polityki ustępstw doprowadziły do teraźniejszej, tak trudnej sytuacji zachodu.

B. E.

SIŁA KOMUNIZMU W EUROPIE

Partia komunistyczna w Wielkiej Bry-tanii liczy 40 tys. członków. Silny jest ko-munizm we Włoszech (2.252.000) i we Francji (1.250.000). Wśród krajów na-wschód od «żelaznej kurtyny» pierwsze miejsce zajmuje Rosja (6 mil. komunistów), potem Indie Czechosłowacja (1 milion 300.000), Polska (950.000) i Ru-munia (700.000). Procentowo, w stosun-ku do liczby ludności, najwięcej komuni-stów jest w Bułgarii (500.000). Oczywiście, jak wszędzie za «żelazną kurtyną», wielu zapisało się tylko ze strachu przed utratą chleba.

„OSSOLINEUM” PRACUJE

Wyrzucone ze Lwowa i umiesz-czone w Wrocławiu «Ossolineum» zaczyna powracać do życia. Zbiory biblioteczne od miesięcy są już u-dostępnione dla uczonych i studiu-jących. Praca biblioteczno-wydaw-nicza skupia się w tej chwili na wydaniu «Inwentarza rękopisów». Wykaże on około 10 tysięcy rękopisów.

Zakład Narodowy im. Ossoliń-skich przygotowuje do druku szereg wybitnych edycji książko-wych. Wznowiono monumentalną, 16-tomową edycję «Dzieł wszyst-kich» Słowackiego pod redakcją J. Kleinera. Wydawnictwo to zapo-czątkowane w r. 1922, nie zostało doprowadzone do końca przed wojną. Brak jeszcze 10 tomów. Roz-poczęto również prace nad popu-larnym wydaniem dzieł Słowackie-go w 12 tomach pod kierownictwem Juliana Krzyżanowskiego. Ossolineum przystępuje również do ponownego wydania «Dzieł wszy-stkich» A. Fredry, którego 6 to-mów wyszło pod redakcją E. Ku-charskiego przed wojną. Również zapowiada się pełne wydanie dzieł Ignacego Krasickiego pod red. T. Mikulskiego. Borowy przygotowuje nowe wydanie «Antologii liryki polskiej», a Kolbuszewski książkę o «Panu Tadeuszu».

Wyszedł już i tom «Zarysu histo-rii literatury polskiej» Kleinera. Tom II opracowuje K. Wyka. Za-powiada się również monografią o Słowackim pióra W. Hahna. K. Estreicher przygotowuje pamiętniki swego dziadka, K. Estreichera. W przygotowaniu również znajdu-je się całość pamiętników J. U. Niemcewicza, łącznie z niedruko-wanym «Dziennikiem pobytu za granicą».

«Ossolineum» także podejmuje reedycję «Dzieł sztuki», wyda-nych przed wojną. Jeszcze w bie-żącym roku wyjdzie studium M. O-pałka «Drzeworyt w czasopiśmie XIX stulecia». W przygotowaniu jest także duże dzieło W. Mole «Sztuka Słowian».

Wznowiona w zeszłym roku «Bi-blioteka Narodowa» wydała do tej pory 5 książek (m. in. «Iliadę»). W druku jest «Odysseja».

Ciceron odbrązowiony

Wielką sensację wywołały w świecie naukowym listy Cicerona, opracowane przez prof. Carcopino w książce p. t. «Tajemnica korespondencji Cicerona». W świetle swych własnych listów, wybitny orator i adwokat nie przedstawia się zachęcająco: Millioner, lichwiarz, łowca po-sagów, przywłaszczyciel, zdzierca, poli-tyk-kretacz. Listy Cicerona mają wszakże wiele wybitnych walorów literackich.

NOTATKI LITERACKIE

Kwartalnik *Muzykozny* zaczął się ukazy-wać w Warszawie po pięcioletniej przer-wie.

«*Horizonty*», pismo literackie, wycho-dzące we Fryburgu, zostały po 3 latach istnienia zlikwidowane.

«*Polak w Holandii*», organ uchodźców polskiej w Holandii, zaczął wycho-dzić w Bredzie staraniem Polskiego To-warzystwa Katolickiego.

Nowa książka o *Oświęcimiu* ukazała się w Londynie w języku angielskim pt. «*Więźniowie Leku*» (Prisoners of Fear). Antonka jej, Ella Linger-Reiner, spędziła dwa lata w obozie oświęcimskim za po-maganie żydów. Należała tam do warstwy uprzywilejowanej, jako Niemka i lekar-ka.

PLYTA GRAMOFONOWA, JAJA I POMIDORY

Bardzo niemiła przygoda wydarzyła się p. Wallace'owi, komunistycznemu kandy-datowi na prezydenta Stanów Zjednoczo-nych, w czasie jego przedwyborczej ob-jażdżki propagandowych.

Na głównej ulicy miasta Burlington (Karolina Północna), zebrało się około 2.500 ludzi, by oglądać szefa amerykań-skich «postępowców» (1). «Chciałbym skorzystać z tej okazji...» rozpoczął swe przemówienie p. Wallace. Jedną jednak korzyścią, jaką odniósł, był grad jaj i pomidorów, który w tym momencie zam-knął usta niefortunnemu mówcy.

Pod osłoną policji, wśród wroguj o-krzyków tłumy, p. Wallace wsiał do au-ta. opuścił nieogrodzone miasto i pojechał przemawiać do Greensbury, gdzie spot-kał go taki sam los, jak w Burlington.

W tym samym mniej więcej czasie, w Wrocławiu, płyta gramofonowa, na której nagrano «ordzież» p. Wallace'a do odby-wającego się tam kongresu «intelektua-listów dla spraw pokoju», była przedmio-tem niezwykłych atencji ze strony pp. E-hrenburga, Fadijeewa, Borejszy i ich czer-wonych, pomarańczowych i różowych «poputczyków» z zachodniej Europy.

P. Wallace okazał się złym taktikiem. Powinien był pojechać do Wrocławia, a na «tournee» przedwyborczej w Stanach puścić płytę gramofonową ze swym prze-mówieniem. Rezultat byłby ten sam, a i honor większy dla p. Wallace'a i mniejsze koszty i ekspens tak-cennyh artykułów pierwszej potrzeby, jak jaja i pomidory.

Wiadomości z kraju

B. MIN. ROMAN ARESZTOWANY!

Tajemnica aresztowań Jasienicy i Pauksztzy

Szybko skończyła się kariera b. sanacyjnego ministra handlu Romana, który wraz ze swymi kolegami z gabinetu Skłodowskiego: E. Kwiatkowskim i świętosławskim oddał się na usługi warszawskie go reżimu. Mianowano go najpierw doradcą Minca dla zawierania traktatów handlowych a następnie — aresztowano... B. wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego usunięto narazie tylko ze stanowiska komisarza dla odbudowy portów. Wykłada na politechnice śląskiej.

Prasa polska próbuje rozwiązać zagadkę ostatnich aresztowań Jasienicy i Pauksztzy. Można się domyślać powodów, jeśli się zważy, że ich łączyło. Otóż obaj dziennikarze pisali reportaże z Ziemi Odzyskanych. Obaj mocno propagowali konieczność utrzymania tych ziem dla Polski. Był więc może, że reżim warszawski na rozkaz Kremla przygotowuje obecnie odwrot ze swego, do niedawna skrajnie nieustępliwego, stanowiska w sprawie granicy Nissa-Odra. Sowiety w walce z Anglosasami o Niemcy potrzebują teraz sympatyj ludności niemieckiej. Chciałoby jej stworzyć nadzieję w rewizji granicy wschodniej. Muszą zatem w Polsce iść w oślep jak Gomułka, minister ziem odzyskanych, którzy się zbytnio w sprawie tych ziem zaangażowali. A niewygodny dziennikarz, jak Pauksztzy i Jasienica, poprostu wsadza się do ulan...

Traf chciał, że ostatni reportaż Jasienicy zamieścił «Tygodnik Powszechny» już po jego aresztowaniu. Jasienica przestrzegł w nim przed spustoszeniami, jakie szerzy gruźlica na skutek stłoczenia ludzi w ciasnych mieszkaniach i przełożenie ich na pracę ponad siły. «Myszę — pisze odważny publicysta — o kwestii odbudowy i niezmiernych trudach, których ona wymaga. To tak jakby ogromny ciężar, postawiony przez wojnę i okupację równomiernie przytłoczył cały kraj, a usunięty być nie mógł inaczej, jego ogromnym wysiłkiem napletych ludzkich grzbietów. Tak to jest, a inaczej być nie może. Tylko nie zapominajmy, że istnieją nie tylko grzbiety, ale też dyszące ludzkie płuca, które atakuje gruźlica. I największa może trudność na tym polega, by prawidłowo rozwiązać zawiłą sprawę, jak postępować, aby i ciężar ów odważyć, nie wyczerpać najcenniejszego narodowego kapitału: ludzkich serc i płuca.»

Mieścił się w tych słowach oczywisty protest przeciw forsowanej dziś w kraju sowieckiej stachanowszczyźnie, wyoligachcej z robotnicami ostatnie polny. Nazywa się to «współzawodnictwem socjalistycznym». Dzienniki głośno niedawno sławę takiego polskiego «bohatera pracy», który wyrobił normę do 700%. W kilka dni później doniesiono o jego śmierci... Jeden z organów reżimowych przez przeciżenie zamieścił reportaż o pracy w kopalniach, gdzie przekroczył normy «głównicy ziani potem i śmiertelnie znużeni». Takimi metodami pracy niszczy się szybko zdrowie i życie ludzkie. Prawda, Lenin powiedział, że obojętnym mu jest życie 90% ludzkości rosyjskiej, by le pozostało 10% zbudowały ustrój komunistyczny. Boleszewicy niszczyli też bezlitośnie siłę biologiczną narodu. Ale Sowiety liczą 180 milionów ludzi... W Polsce, wyniszczona przez wojnę, budzi się słusznie protest przeciw takiej rabunkowej gospodarce siłami ludzkimi. Znajdujemy go w takich oto reportażach, jak wyżej wspomniany, na marginesie różnych pochwał na cześć odbudowy kraju. Ale Bezpieka ożwa. Na jej rozkaz naród musi z jednomyślnym entuzjazmem wyniszczając swe siły! Kto w tę harmonię nakazanych wiatów wnosł ton inny, ten musi się przygotować na pisanie raportów o pobycie w więzieniu, o ile kiedy z niego wyjdzie... (m)

WIĘKSZOŚĆ SOCJALISTÓW PRZECIŃ POŁĄCZENIU Z PPR.

Według doniesień prasowych, do weryfikacji krajowej PPS zgłosiło się na 700 tysięcy członków zaledwie 262 tysięcy osób, t. j. 37,5%. Znaczący to, że ogromna większość socjalistów polskich nie godzi się na wchłonięcie swej starej partii przez komunistyczną PPR i zamierza wycofać się z życia partyjnego. Weryfikację przeprowadził p. Cyrankiewicz na rozkaz komunistów, by pozbyć się «prawy» socjalistów, t. j. tych, którzy byli wierni dawnym ideałom niepodległościowym. Oczywiście, wobec kilkuset tysięcy opornych socjalistów nie może PPS zastosować tych represji (jak pozbawienie pracy, przeniesienie do innych warsztatów), jakie dałyby się przeprowadzić wobec niewielkiej grupy.

Sześć wyroków śmierci!

W Szczecinie toczył się przed sądem wojskowym proces grupy «Boa». Oskarżonych było 2 młodych ludzi w wieku lat 17—22, pochodzących przeważnie z za Buga. Popelnili oni miedzi zabójstwa kilku działaczy komunistycznych oraz napadu na instytucje państwowe. Niektórzy z oskarżonych uczęszczali do gimnazjum.

Na karę śmierci zostali skazani: W. Borodziuk, E. Kokotko, H. Szycko, W. Klimczewski, Z. Łozicki i E. Kosieradzki. W. Piotrowicz i W. Szymański skazani zostali na dożywotnie więzienie. Ponadto Z. Jundziłło — na 15 lat, a W. Soroko i S. Bastewicz — na 14 lat więzienia.

Na pozostałych 13 oskarżonych zapadły wyroki od jednego roku do 10 lat więzienia.

W poprzednim procesie skazano już 26 członków tej grupy.

PROCESY POLITYCZNE BEZ KOŃCA

Niemal każdy numer pism krajowych przynosi sprawozdania z jakiegoś procesu politycznego, w którym — rzecz prosta — oskarżeni przynajmniej do winy i otrzymują surowe kary. Obecnie w Szczecinie przed sądem wojskowym toczy się proces przeciw 23 członkom nielegalnej grupy «Boa», którzy mieli dokonać napadów i zabójstw na Pomorzcu Zachodnim. Oskarżeni to ludzie młodzi w wieku lat 17-22, pochodzą przeważnie z za Buga. Trzech jeszcze chodziło do szkoły średniej. Akt oskarżenia zarzuca im m. i. zabicie peeperowca Kowalskiego i socjalistę Doraczynskiego.

WĘGIEL DO ROSJI

W projektowanym na 2 mil. ton wywozie węgla polskiego w bieżącym roku, Sowiety mają otrzymać 6,9 mil. ton, a cała strefa sowiecka 12 mil. ton. Polska płaci węgiel także za dostarczane jej przez Rosję materiały inwestycyjne, mimo że w umowie handlowej z Polską, zobowiązały się Sowiety do udzielenia jej kredytu w zamian za jej rezygnację z pomocy Marshalla. Przed kilku jesszcze miesiącami prasa reżimowa szeroko reklamowała owe kredyty, których — jak się okazuje — Polska nie otrzymała.

CO SŁYCHAĆ W WILNIE

Z pisma belgijskiego dowiadujemy się, że w Wilnie mieszka już 27% Rosjan i że wykłady na uniwersytecie prowadzone są w połowie w języku rosyjskim. Miasto liczy 160 tys. mieszkańców. Do budowy pomnika sowieckiego marszałka Czerniakowskiego, który zginął podczas zdobycia Wilna przez Wschodnich, używa się materiałów, wziętych z wileńskiego cmentarza na Rossie.

WYDOBYCIE NAFTY

Po utracie Zagłębia Borysławskiego, Polska, która przed wojną produkowała tyle ropy, ile konsumowała, musi obecnie ropę sprowadzać. W lipcu wydobyci 12 tys. ton ropy, w roku całym wyprodukują się więc zapewne około 140 tys. ton, gdy przed wojną wydobyciśmy pół miliona ton.

Dobre zbiory

Zbiory w Polsce są lepsze niż w roku ubiegłym. Najlepiej wypadł urodzaj na Pomorzcu i w województwach łódzkim i poznańskim. Podczas gdy w roku ubiegłym rolnicy na Pomorzcu zbierali z hektara 8,32 q żyta, w tym roku 6,6 q pszenicy, czy 11,7 q jęczmienia — omioty tegoroczne wykazują: żyta 18 q, pszenicy ozimej 19 q i jęczmienia 18 q. Przewidując pod względem kultury rolnej ziemie poznańskie wykazują z hektara: żyta 15 q, pszenicy 18 q, jęczmienia 15 q, oraz owsa 16,5 q.

Przeciętne plony żyta osiągnęły z hektara 10 q w Krakowskim, a 14 q w woj. warszawskim, pszenicy 10 i 13 q.

1.055 Niemców skazano na śmierć

Okres największego nateżenia procesów przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim w Polsce przypadł na 1946 r.

Ogółem, od chwili odzyskania niepodległości, skazano 9.463 tego rodzaju przestępców, z tego na karę śmierci 1.055, a na karę więzienia powyżej 10 lat — 981 osób.

Znowu aresztowanie księdza

W Karłowicach pod Wrocławiem aresztowany został ruijskijy proboszcz, ks. Adolf Zolczyński, pod zarzutem «niemoralnych czynów».

Mnożenie się spraw tego rodzaju wskazuje, że «władze» warszawskie postanowiły pójść śladami Gestapo, które również oskarżała księży o czyny niemoralne lub przestępstwa dewizowe, nie chcąc przyznać się do jawnej walki z religią.

(CHIP)

Piękny bilans „Caritasu”

Krajowa Centrala katolickiej organizacji «Caritas» w Krakowie uzyskała zezwolenie na urządzenie IV tygodnia Miłosierdzia, który się odbędzie w dniach od 3 do 10 października.

Bilans pracy «Caritas» przedstawia się imponująco. Oddziały «Caritasu» istnieją na terenie 3.157 parafii. W akcji organizacyjnej współpracuje 24.020 osób, opiekunów 33.917, w akcji miłosierdzia 357.542.

Z pomocy «Caritas» korzysta ogromna ilość ludzi. Np. jeśli chodzi o dzieci, to pod opieką «Caritas» pozostawało 8.360 osób w rodzinach zastępczych, 166.703 niemowląt w zakładach opieki nad matką i dzieckiem, 151.668 dzieci w domach rodzinnych bez żywcila itd.

Pokaźne rozmiary przybrała również pomoc «Caritas» dla starców (około 94 tys. osób), upośledzonych (blisko 9 tys.) etc.

Pod stałą opieką «Caritas» pozostało 134.058 rodzin bez żywcila. Ponadto trzeba wspomnieć o olbrzymiej akcji dobroczynnej w kuchniach ludowych, świetlicach, żłobkach, przedszkolach, szpitalach, koloniach letnich, o ogromnej ilości zapomóg, o walce z alkoholizmem itp.

Posel Izraela w Polsce

Do Warszawy przybył pierwszy poseł państwa żydowskiego w Palestynie, p. Izrael Barzylaj.

Nowy dyplomata był, a może jeszcze jest, obywatelem polskim. Urodził się bowiem w r. 1913 we Włocławku i tam ukończył gimnazjum. Należał do organizacji skautów żydowskich «Haszomer». Po studiach w Paryżu wyjechał w r. 1933 do Palestyny.

Niemcy na kongresach w Polsce

Na międzynarodowy zjazd intelektualistów w Wrocławiu w dniach 25-28 sierpnia br., zaproszona została delegacja pisarzy niemieckich. Jeszcze wcześniej Niemcy zostali zaproszeni na międzynarodowy «kongres młodziży pracującej», który się odbył w Warszawie. Z Berlina grupa studentów niemieckich nadała pismo, w którym oświadczyła, że: «Fakt, że delegacja niemiecka może wziąć udział w tym kongresie, napędza nas wielką radością. Niemiecka młodzież pracująca pragnie wyciągniętej dłoń, przywracając wnieść swój wkład do walki o trwały pokój światowy».

Jak z tego widać, po zastąpieniu Gomułki przez Zambrowskiego, stosunki z Niemcami, oczywiście głównie z komunistami, będą się stawać coraz poprawniejszemi.

Ilu jest aktorów w Polsce?

Aktorzy polscy są zorganizowani w Związku Artystów Scen Polskich, liczącym obecnie 1.207 członków, 423 kandydatów i 402 aspirantów. Poza tym należy do Związku w charakterze współpracowników 191 studentów szkół dramatycznych. Związek posiada 34 filie.

W Polsce istnieje obecnie 34 teatry, z czego 27 jest dramatycznych, 3 operowe, 1 muzyczny, 3 rewijowe oraz 6 dla młodzieży i kukielkowych. Te ostatnie nie należą do Związku.

Geny konfekcji wzrosły

Przemysł konfekcyjny, podporządkowany dotąd Państwowej Centrali Tekstilnej, stał się samodzielną jednostką i równocześnie, ceny koszul podskoczyły z 590 zł. na 910, spodni z 2.500 na 3.500, garnitur z 9.000 na 14.000, kombinizon z 950 na 1.900 zł. Skorzystał z tego przemysł prywatny i zdobywa klientów.

DROBNE WIADOMOSCI

Państwowe «powszechne domy towarowe» powstały ostatnio w Radomiu, w Skarżysku-Kamiennej, Nakle, powstana pod nadzorem Gdyni, Katowicach, Wałbrzychu i Kielcach. W ten sposób Minc zwalcza handel prywatny, pozostający dziś w rękach polskich po wyginięciu i emigracji żydów.

Ks. Józef Kotula, proboszcz z Lomnicy pod Jelenią Górą, został aresztowany za rzekome pośredniczenie przy sprzedaży lekarstw, pochodzących z kradzieży. Oskarżenie wydaje się tendencyjne.

Jelenia Góra, licząca dziś 50 tys. mieszkańców, obchodzi 840-lecie założenia jej przez Bolesława Krzywoustego.

Samochody oeskie «Skoda» sprzedawane są w Polsce po 850 tys. zł., polskie motocykle polskiej produkcji po 96 tys., rowery po 15 tys. zł.

35 tysięcy jeńców niemieckich pracuje jesszcze w Polsce.

Gmach Sejmu, po zupełnej odbudowie (za 2 lata) «nada» Warszawie całkiem nowy widok. Wieża-zegarowa będzie mieć 40 metrów wysokości, a wszystkie budynki będą połączone z sobą mostkami na wysokości 1-go piętra.

Aktorzy, na podstawie nowej konwencji, dostawać będą 18-40 tys. zł. miesięcznie.

Nowa kolumna Zygmunta powstaje w kamieniołomach w Strzegoni, które miały dostarczyć materiału do niemieckiej «Siegeshalle». Kolumna jest na razie jesszcze monolitem 12-metrowym, przyrośniętym do skały. Blok będzie ważyć ok. 45.000 kg., a ostatecznie obroniony zostanie w Warszawie.

Elektryfikacja objąć ma, według planu, 15.000 gromad. Koszt wynosi dla jednej gromady 2,5 miliona zł., dla pojedynczego gospodarstwa 120.000 zł., koszt instalacji wewnętrznej zagrody około 40.000 zł.

Ludność stolicy. — W dniu 31 lipca br. zanotowano w Warszawie 592.309

ŻYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

KS. REKTOR KWAŚNY -- KANONIKIEM

Prasa donosi, że rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, ks. Kazimierz Kwaśny, został mianowany, z okazji 25-lecia kapłaństwa, honorowym kanonikiem przemyskim. Ks. Rektor Kwaśny objął godność rektora Misji przed rokiem po odejściu do Ameryki Ks. Cegielski, ale pracuje wśród wychodźstwa we Francji już przeszło 20 lat.

PIELGRZYMKI POLSKIE WE FRANCJI

Wychodźstwo polskie we Francji urządziło w ciągu lata swe tradycyjne pielgrzymki, w których wyniesiona z kraju głęboka religijność wiąże się ściśle z patriotyzmem. Oprócz dorocznej pielgrzymki do Lourdes, należy tu przede wszystkim pielgrzymka do Lisieux, gdzie wzniesiono w ostatnich latach wspaniałą bazylikę ku czci św. Teresy. Tegoroczna pielgrzymkę prowadził oblatk ks. Jurek i ks. Dreszer. Ten ostatni odprawił mszę św., a ks. kapelan Stopa wygłosił kazanie.

W dniu 22 sierpnia Polacy ze wschodniej Francji urządzili pielgrzymkę do bazyliki Matki Boskiej na górze Sion pod Nancy. Msze św. odprawił ks. dziekan Wiktor-Niedziński z Metz, kazanie wygłosił ks. rektor Kwaśny.

Wreszcie w dniu 29 sierpnia znaleźli się liczni polscy pielgrzymi tradycyjnie na wzgórze Lorette pod Arras, gdzie znajdą się wśród dziesiątek tysięcy grobów żołnierzy z pierwszej wojny światowej sanktuarium czczonej i odwiedzanej tłumnie przez pielgrzymki. (Niedaleko znajduje się także cmentarz żołnierzy polskich z tej wojny). Kazanie podczas nabożeństwa wygłosił i tu ks. rektor Kwaśny.

Polacy westfalscy powracają

«Neues Tageblatt» ocenia ilość Polaków w Westfalii na 100.000. Na repatriację podpisało się 13.000, ale przypuszczalnie wróci 40.000. Strona niemiecka — pisze dziennik — odnosiła się pozytywnie do inicjatywy ich wyjazdu do ojczyzny. — Przy tym wyjeździe w wielu wypadkach decydują względy gospodarcze. Gdy niedługo przybyli tu ci Polacy, rejon węglowy był w rozkwicie i wszyscy, gotowi do ciężkiej pracy, mogli zdobyć dobrobyt. W wybieciu się nie stawiano żadnych ograniczeń. Wielu potomków polskich przybyszów grało w mistrzowskiej jedenastce «Schalke 04», tak że nazywano ją «polską drużyną». Obecnie miejsce dobrobytu zajęły gruzy. I w istocie nie moment narodowy wprowił dziś w ruch westfalskich Polaków, lecz zrozumiałe pragnienie ucieczki z pola gruzów.

TPP w Niemczech sprawuje opiekę prawną nad uchodźcami

Pierwotnie opieką prawną nad polskimi uchodźcami w Niemczech zajmowała się polska misja wojskowa z W. Brytanii. Po jej zlikwidowaniu, opieki tej w terenie zabrakło.

Polski Centralny Komitet Doradczy, od początku swego istnienia, usiłował przeprowadzić u władz brytyjskich projekt utworzenia sieci obrońców, jednak starania w tym kierunku pozostały bez rezultatu. W tej sytuacji starania te wznowiła Delegatura TPP i tym razem poszczęściło się. W Delegaturze utworzono więc Wydział Opieki Prawnej, który kieruje i nadzoruje siecią obrońców i doradców prawnych na terenie całej strefy brytyjskiej.

Polskich obrońców prawnych jest obecnie 10. Wszyscy oni posiadają legitymacje TPP, uprawniające ich do zastępowania Polaków DP przed wszystkimi sądami, bez względu na miejsce zamieszkania obrońcy. W większych polskich ośrodkach — także z ramienia TPP — działają doradcy prawni.

Przedstawienie polskie w Paryżu

W niedzielę dn. 29 sierpnia, ruchliwa Sekcja Teatralna przy Tow. Pol. Rzemieślników i Robotników urządziła w sali to-

warzystwa przy rue Basfroi, bardzo miłą i urozmaiconą rewiję, z której dochód w postaci dobrowolnych składek przeznaczono dla chorych rodaków, przebywających w szpitalach paryskich. Doskonale przedstawienie zgromadziło wielu rodaków z Paryża.

(Z powodu braku miejsc, szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze następnym).

Komunikat Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji

Podajemy do wiadomości, że w dniu 5 września br. (niedziela) o godz. 9,20 rano, na sali 32, rue Basfroi, metro Voltaire, odbędzie się Walne Zebranie Informacyjne członków naszego Związku, celem szczegółowego zapoznania się z zasadami organizacyjnymi.

Pp. Prezesi, delegaci oraz przedstawiciele Kół Zw. Inwalidów proszą się o przygotowanie krótkich sprawozdań z rocznej działalności swych Kół. Jak również przygotują imienne listy członków, celem podjęcia papierosów dla nieobecnych. — Koleży, którzy nie otrzymali papierosów w miesiącu sierpniu br., będą mogli podjąć je w zebraniu.

Przypominamy członkom, aby przysłali względnie doręczyli na zebraniu po 1 fotografii (a nie, jak ogłosiliśmy, po 2), celem sporządzenia nowych legitymacji. Prosimy o liczne przybycie.

Zarząd.

ROZNIKA UWOLNIENIA PARYŻA

Okres ostatnich dwóch tygodni przeżywali Paryżanie pod znakiem 4-tej Roczniczy Uwolnienia Paryża. Jak w latach poprzednich, liczne uroczystości przypomniały o walkach pamiętnych dni sierpniowych, a równocześnie oddawały hołd tym, którzy złożyli swe życie w walce z nienawistnym okupantem.

Wiemy, że i Polaków nie zabrakło w walkach o wyzwolenie Paryża. Sieć polskich barykad, zwłaszcza w 4-tym obwodzie miasta, stanowiła jedno jesszcze ogniwo nieprzerwanego braterstwa broni polsko-francuskiego. Braterstwo to zadzierżnięte w ogniu walki, trwa nadal. Wyraz temu dała podniosła uroczystość, która odbyła się w niedzielę dnia 29 sierpnia 1948 r. na dziedzińcu merostwa 4-go arrondissement. Na wezwanie Zarządu Okręgu Paryskiego Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu — stawili się na tę uroczystość licznie byli uczestnicy walk, by wspólnie z kolegami francuskimi zmanifestować przed pomnikiem poległych. Po przemówieniach, które przypomniały wspólną walkę na barykadach, złożono u stóp pomnika piękną wieńiec o polskich barwach narodowych.

Po tej podniosłej uroczystości odbyło się nabożeństwo w przepięknym kościele St. Jacques, w którym znajdowały się, obok francuskich, i polskie sztantary.

Uczestnik.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Placówkę”!

J. LECHNO
W SŁUŻBIE NARODOWI
Broszura polityczno-informacyjna
TREŚĆ: Każdy Polak na emigracji może służyć sprawie polskiej; Rzeczywisty układ polityczny Polski; Program wszechpolski w życiu trzech pokoleń; O samodzielną politykę polskiej w drugiej wojnie światowej; Droga do odbudowania niepodległości; Przebudowa społeczeństwa; Człowiek.
Do nabycia w administracji «Placówki»
Cena frs. 50.— za egzemplarz wraz z przesyłką pocztową.

MYSL POLSKA
założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się raz w miesiącu.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
8 Alma Terrace, Allen Street, LONDON, W.S. — Tel. WESTern 1797.
Do nabycia w administracji «Placówki»
Cena 50.— frs. wraz z przesyłką pocztową.

PRZEGLĄD POLSKI
Miesięcznik polityczny, gospodarczy, naukowy i kulturalny.
Adres Redakcji: 15, Redcliffe Street, LONDON S.W. 10. — Tel.: FRE 81-10
Do nabycia w Administracji «Placówki»
w cenie frs. 50.— za numer wraz z przesyłką pocztową.

Każdą książkę polską
nabyć można w najlepiej zaopatrzonej księgarni
„LIBELLA”
SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis en l'île, 12
PARIS — (IV)
Métro: Sully-Morland.
KATALOGI BEZPŁATNE NA ŻĄDANIE

Ogłoszenia w „Placówce”
o d n o s z q
dobry skutek!
Directeur de la publication: J. BARANIECKI.
Rédacteur en chef: J. MATYASIK.
Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant
PARIS (20e)

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	120 fr. fr.	240 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Przedstawicielstwo „Placówki” w Niemczech: W. OLSZEWSKI (23) Quakenbrück, Langestr. 37, GERMANY — Brit. Zone.
Prenumeratę w W. Brytanii należy przysyłać Postal Orderem (kreślonym), płatnym na «Mysł Polską» z zaznaczeniem w liście: Na «Placówkę», pod adresem: Administracja «Mysł Polskiej», 8, Alma Terrace, LONDON W.8.
Prenumeratę w Belgii należy wpłacać na konto czekowe 3701.09 GRABOWSKI, Bruxelles. Korrespondencję w tych sprawach prosimy kierować na adres: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle.
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.